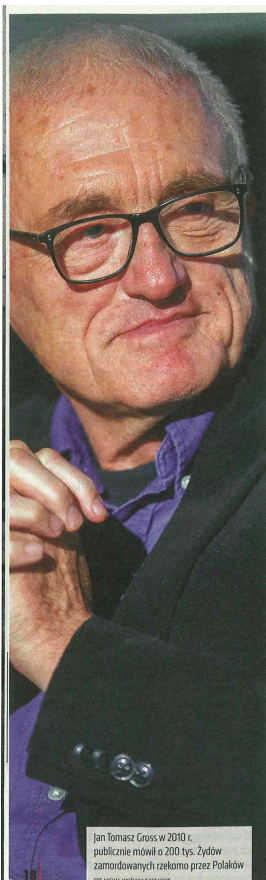


Wojciech Wybranomki, DoRzeczy, nr 14, 1-7.04.2019 r.

Skąd się wzięło nieprawdziwe oskarżenie Polaków o wymordowanie podczas II wojny światowej 200 tys. Żydów



Dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego prof. Paweł Śpiewak w niedawnym wywiadzie udzielonym czeskiemu tygodnikowi „Tydenik Echo” przekonywał, że pojawiająca się co jakiś czas we wpływowych mediach na Zachodzie opinia, jakoby Polacy w czasie II wojny światowej zabili więcej Żydów niż Niemców, jest prawdziwa. „Oczywisty fakt historyczny czy raczej - rzecz niezwykle prawdopodobna” - mówił Śpiewak. W ten sposób powielał kłamliwą tezę o rzekomym zabiciu przez Polaków większości z 200 tys. Żydów, uciekinierów z niemieckich gett. Powtórzył więc to, co niedawno sformułował prof. Jan Grabowski, członek Centrum Badań nad Zagładą Żydów i współredaktor (wspólnie z Barbarą Engelking) książki „Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski”.

- To jest liczba wyssana z palca. Dziś różnymi metodami często niemającymi wiele wspólnego z

rzetelnymi badaniami historycznymi próbuje się przypisać Polakom współudział w zabójstwie jak największej liczby Żydów, nawet w przypadku wydarzeń, z którymi Polacy nie mieli nic wspólnego - ocenia w rozmowie z „Do Rzeczy” dr Piotr Gontarczyk, historyk IPN. I wskazuje jeden z mechanizmów manipulacji wykorzystywany do powielania kłamstw o współudziale Polaków w Holokauście, przywołując fragment książki „Dalej jest noc”.

„Świadectwa świadkowi tym samym uczestników akcji eksterminacyjnej w powiecie biłgorajskim nie pozostawiają...” - czytamy w tomie pierwszym wspomnianej książki, na stronie 271 w monografii powiatu biłgorajskiego autorstwa Aliny Skibińskiej. - Czyli Polacy byli uczestnikami Holokaustu tylko przez to, że stali się świadkami zbrodni. Nie mówi się o nich zgodnie z prawdą jako o ludziach bezbronnych i bezradnych, którzy nic nie mogli zrobić, by zapobiec niemieckim deportacjom Żydów z małych miasteczek Lubelszczyzny, kreuje się świadków na uczestników zagłady - wskazuje dr Gontarczyk.

Przeanalizowaliśmy i pokazujemy, jak rodził się i był wykorzystywany krzywdzący mit o rzekomo 200 tys. żydowskich uciekinierów zamordowanych przez Polaków.

WROBIĆ POLAKÓW

Początek 2018 r. Trwa właśnie ostry spór dyplomatyczny między Polską a Izraelem, dotyczący rzekomego udziału Polaków w zbrodni Holokaustu, a wywołany przygotowywaną przez polską stronę nowelizacją ustawy o IPN. W piśmie „The Times of Israel” ukazuje się artykuł Amandy Borschel-Dan, która powołując się na rzekome ustalenia Szymona Datnera (polskiego historyka żydowskiego pochodzenia, zajmującego się zagadnieniem Holokaustu i odpowiedzialności za masowe zbrodnie na ludności żydowskiej), przekonuje, że ok. 200 tys. Żydów, którzy uciekli z niemieckich gett lub nazistowskich transportów, zostało później zamordowanych bądź wydanych Niemcom przez Polaków.

- Liczba 200 tys. Żydów zamordowanych przez Polaków jest wzięta z powietrza. Ale robi wrażenie. Coś takiego jak podawana dawno temu na Zachodzie liczba „polskich kolaborantów nazistowskich”, wynosząca niby 50 tys., bo tylu było sołtysów, wójtów, urzędników gminnych i innych pracujących w administracji Generalnego Gubernatorstwa - mówi prof. Marek Chodakiewicz, historyk z The Institute of World Politics w Waszyngtonie. - Co do tych mitycznych 200 tys. Żydów, to są zgadywanki na temat tego, ile osób uciekło z gett, a ile potem przeżyło. Dopóki nie będzie mikrostudiów każdej miejscowości, to będzie można sobie tak gdybać - podkreśla naukowiec specjalizujący się w stosunkach polsko-żydowskich.

Liczba „200 tysięcy” zaczyna w 2018 r. krążyć w innych mediach. Reaguje ambasador RP w Brnie Jakub Kumoch, który sprawdza publikacje Dat- nera. Jak wytknął w mediach społecznościowych, w żadnej z prac Datnera takie dane nie padają. Co więcej, w swoich książkach Datner sugeruje, że ok połowa z 200 tys. uciekinierów z gett i transportów z różnych względów mogła ocaleć także dzięki pomocy Polaków. Historyk nie oskarżył też ludności polskiej o udział w zabójstwie współobywateli żydowskiego pochodzenia, wskazując, że jeżeli takie przypadki się zdarzały, były one dziełem marginesu społecznego.

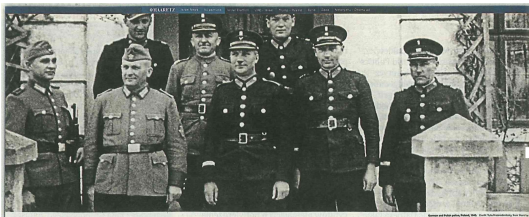
Ambasador Kumoch zwrócił się więc z prośbą do izraelskiej dziennikarki, by ta podzieliła się z nim źródłem swoich rewelacji. Wtedy Amanda Borschel-Dan przyznała, że publikacji Datnera nie zna, bo nie zna też języka polskiego. I ujawniła, że dane o 200 tys. Żydów rzekomo zamordowanych przez Polaków otrzymała od prof. Jana Grabowskiego, którego ceni jako badacza Holokaustu.

- Skandaliczny wymysł pana Grabowskiego. Twierdzenia o 200 tys. zamordowanych przez Polaków Żydów nie mają żadnych podstaw historycznych, faktograficznych - komentuje prof. Bogdan Musiał, niemiecko-polski historyk specjalizujący się w okresie IIWŚ, były szef Katedry Studiów nad Europą Środkową i Wschodnią UKSW.

- Mamy do czynienia z konfabulacją, która miała moim zdaniem tylko jeden cel: sprowokować i wywoływać mocne reakcje pozwalające przedstawiać się panu Grabowskiemu jako człowiek, który „walczy o prawdę”.

Z własnego śledztwa, które przeprowadził ambasador Jakub Kumoch, wynika, że Grabowski minął się z prawdą, przeinaczając dane, mieszając fakty i pomijając prawdy niewygodne dla stawianej przez siebie tezy, która miała potwierdzać mit o rzekomej współpracy Polaków z Niemcami przy Zagładzie. Kumoch przytoczył też źródła, na które powoływał się Grabowski. To pokazało, że członek Centrum Badań nad Zagładą Żydów wykorzystał zwyczajny łańcuch cytatów niemających potwierdzenia w danych. „Pięć minut wnikliwej lektury wystarczy, by zrozumieć genezę bardzo poważnego przeinaczenia źródła” - napisał na swoim FB polski dyplomata.

LICZBY Z KAPELUSZA



'Orgy of Murder': The Poles Who 'Hunted' Jews and Turned Them Over to the Nazis
More than 200,000 Jews were killed, directly or indirectly, by Poles in World War II, says historian Jan Grabowski, who studied the brutal persecution of the victims. His conclusion: There were no

NARODZINY KŁAMSTWA



Niesprawdzone dane o 200 tys. zamordowanych przez Polaków Żydów podawał m.in. prof. Jan Grabowski. Fot. Dariusz Zuchowicz / Agencja Gazeta

Jednak fałszywy mit o 200 tys. żydowskich ofiar polskiej nienawiści nie narodził się dziś. To efekt zaniedbań władz państwa polskiego i historyków, którzy często bez reakcji pozostawiali pojawiające się w przestrzeni publicznej nieuzasadnione wynikami rzetelnych badań naukowych opowieści lewicowo-liberalnych historyków, często związanych ze skrajnymi środowiskami żydowskimi. Były to opowieści o rzekomym współudziale Polaków w zorganizowanej zagładzie Żydów.

W 2010 r., popularyzowany przez środowiska „Gazety Wyborczej” i diasporę żydowską w Stanach prof. Jan Tomasz Gross, który wówczas wydał książkę „Złote żniwa”, przekonywał, że Polacy zamordowali w czasie wojny ok. 200 tys. Żydów. Był pierwszym, który rzucił tę liczbę w przestrzeń publiczną. Przyciśnięty przez niektórych historyków, wytykających mu nierzetelność i braki warsztatowe, wycofał się i zaczął opowiadać o „kilkudziesięciu tysiącach”.

- Wszystko jedno, czy napiszę, że Polacy zamordowali 100,200 czy kilkadziesiąt tysięcy. Jedno i drugie oznacza dużo - beztrzesko oznajmił Gross w wywiadzie dla „Polska The Times” (17 marca 2011).

Głos w jego obronie natychmiast zabrała wówczas Alina Skibińska - ta sama, która obecnie

uważa świadków Holokaustu za jego uczestników, przekonując, również w wywiadzie dla „Rz” („Chłopi mordowali Żydów z chciwości” 13.01.2011), że Gross sobie owych „200 tys. nie wymyślił”. Jednak samą liczbę rzekomych żydowskich ofiar polskich zbrodni szacowała znacznie niżej niż Gross. - Kilkadziesiąt tysięcy. I raczej więcej niż mniej. Zresztą nawet gdy za kilka lat zakończymy analizę dokumentów, i tak nie ustalimy dokładnej liczby Żydów zabitych przez Polaków - stwierdziła Skibińska.

Nie minęły nawet dwa tygodnie i liczba „pomordowanych przez Polaków” niespodziewanie wzrosła. Barbara Engelking, kierownik Centrum Badań nad Zagładą Żydów, w rozmowie z PAP sugerowała, że z gett uciekło 250 tys. Żydów, a Polacy mieliby odpowiadać za śmierć 210 tys. z nich.

26-27 listopada 2011 r. dziennik „Rzeczpospolita” przeprowadził wywiad z prof. Pawłem Śpiewakiem, wówczas dyrektorem Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Śpiwak, powołując się na jedną z książek Barbary Engelking, utrzymywał: „Z tych badań wynika, że z rąk Polaków zginęło w czasie wojny 120 tys. Żydów”.

W 2016 r. w wywiadzie dla niemieckiej rozgłośni Deutschlandfunk Gross stwierdził, znów nie przedstawiając żadnych danych potwierdzających rzucane przez niego liczby: - Podczas tak zwanej trzeciej odsłony Holokaustu, po likwidacji gett, po masowym mordzie w obozach zagłady, gdy 200 do 250 tys. ludzi usiłowało uciec i ukryć się wśród polskiej ludności, Polacy pomagali w polowaniu na Żydów, zorganizowanym przez Niemców, ale wspieranym przez polską ludność. Tylko 40 tys. polskich Żydów przeżyło.

Po dwóch latach do sprawy domniemanej polskiej odpowiedzialności za Holokaust wrócił prof. Andrzej Żbikowski z Żydowskiego Instytutu Historycznego. W wywiadzie dla tygodnika „Wprost” przy okazji obrad Sejmu, który chciał uhonorować Polaków ratujących Żydów, ogłosił: - Co do tego, że w czasie wojny więcej Żydów zginęło z rąk Polaków, niż zostało przez nich uratowanych, raczej nie ma wątpliwości - mówił. I dodawał asekurująco: - Trudno powiedzieć, czy z rąk polskich zginęło 50 tys., 100 tys. czy może 150 tys. Żydów.

Mityczne „200 tys.” wróciło ponownie za sprawą Grossa, który wcześniej wszak przyznawał, że nie jest w stanie dokładnie oszacować domniemanych ofiar Polaków w czasie Holokaustu. - Polacy zabili więcej Żydów niż Niemców. Na dziś to wygląda tak, właściwie nie mamy wątpliwości, że te liczby sięgają 100-200 tys. osób, które zostały zabite lub wydane Niemcom przez polskie otoczenie - powiedział w programie Tomasz Lisa w marcu 2018 r.

Historyk Bogdan Musiał zwraca uwagę na wspólną cechę tych enuncjacji - padają różne, niekiedy odmienne liczby, na których potwierdzenie „badacze” nie przedstawiają ustaleń wynikających z analiz, lecz opierają się wyłącznie na swoich rzekomych szacunkach. - Jeżeli podaje się liczby odnoszące się do danego zjawiska, to jako badacze, naukowcy staramy się wyjaśnić, jak one powstają, muszą mieć one podstawy w źródłach, badaniach. Naukowiec nie może sobie, ot tak, rzucać danych z kapelusza, jak to ma miejsce w tym przypadku - tłumaczy prof. Musiał.

SHOW MUST GO ON

Kilka dni temu izraelski dziennik „The Jerusalem Post” oficjalnie wycofał się ze swoich publikacji, w których oskarżał Polaków o współudział w zamordowaniu 200 tys. Żydów. Nieoficjalnie mówi się, że to efekt nacisku ambasadora RP w Izraelu Marka Magierowskiego.

Gazeta przyznała, że powielala nieprawdziwe informacje oskarżające Polaków o udział w zbrodni, której nie popełnili. Podkreśliła też, że obywatele Rzeczypospolitej uratowali 100 tys. Żydów z Holocaustu.

Wcześniej Instytut Pamięci Narodowej wydał oświadczenie, w którym wskazał jednoznacznie, że opowieści o 200 tys. Żydów pomordowanych przez Polaków są kłamstwem niemającym poparcia w rzetelnych badaniach naukowych i źródłach. „Nigdy, w żadnej z prac, Szymon Datner nie wymienił liczby 200 tys. Żydów pomordowanych poza gettami” - napisano w oświadczeniu.

Czy to zakończy show pełen nieprawdziwych oskarżeń Polaków o współudział w zagładzie Żydów? Wątpliwe. Na agendzie polskich i izraelskich mediów właśnie znalazła się wspomniana praca prof. Jana Grabowskiego i prof. Barbary Engelking „Dalej jest noc [...]”, w której znów gwałcąc zasady rzetelnego warsztatu badacza historii, próbuje się Polakom przypisać niepopołnione zbrodnie. Co prawda liczba „200 tys.” w niej nie pada, ale mowa jest o tym, że dwóch na trzech spośród Żydów, którzy próbowali się ratować, zostało zamordowanych przy udziale Polaków.

- W książce jest bardzo wiele przykładów manipulacji źródłami. Dochodzi nawet do sytuacji, gdzie uciną się pewne fragmenty z relacji, które pokazują zupełnie inny kontekst, albo wyrzywa

Anatomia kłamstwa

Wpisany przez Leon Baranowski, Buenos Aires, Argentyna
Piątek, 12 Kwiecień 2019 00:00 -

się konkretne zdania z wypowiedzi. To jest praktyka nie tylko niedopuszczalna w publikacjach naukowych, ale w ogóle w analizie źródeł historycznych - mówił w rozmowie z portalem Do Rzeczy Tomasz Domański, historyk IPN i autor opracowania „Korekta obrazu”, w którym wskazał liczne przekłamania z pracy Grabowskiego i Engelking.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izrael